

Leśnodorski, Bogusław

Dyskusja po referacie Witolda Kuli

Przegląd Historyczny 42, 200-204

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

we Francji, lecz nie w okresie Rewolucji Francuskiej, ale na tym etapie rozwoju we Francji czy Anglii, który odpowiadał etapowi rozwoju Rzeczypospolitej szlacheckiej w wieku XVIII.

Dyskusja po referacie Witolda Kuli

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

Dzień wczorajszy zakończył się właściwie stwierdzeniem, że wielu zagadnień jeszcze nie znamy na skutek czy to zaniedbania, czy to zafałszowania dotychczasowej historiografii burżuazyjnej zajmującej się XVIII wiekiem. Przechodzimy obecnie do drugiego etapu naszych prac i sądzę, że wywoła on równie ożywioną dyskusję, ale nie rozwiąże jeszcze w pełni wszystkich zagadnień, wchodzą tu bowiem w grę zarówno zagadnienia ściśle gospodarcze jak ustrojowe, ideologiczne, literackie itd. Nawijając do końcowego wczorajszego przemówienia prof. Arnolda muszę stwierdzić, że w pewnym momencie mogło się wydawać, jakoby układu kapitalistycznego w feudalnej Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku w ogóle nie było. W swoim przemówieniu profesor Arnold używa słusznie określenia „wczesne stadium“ czy „zaczątki układu kapitalistycznego“. Posługując się metodą materializmu historycznego musimy operować trzema pojęciami: załążki, układ, formacja kapitalistyczna. I wobec tego, tak czy inaczej określając stadium tego układu, musimy dojść do porozumienia co do tego, czy układ kapitalistyczny istniał u nas w w. XVIII w ramach formacji feudalnej, czy też nie.

Przechodzę do referatu prof. Kuli. Zacznę tu od przypomnienia pewnych elementów, które może w naszej dyskusji będą przydatne. Chciałbym odwołać się najpierw do wypowiedzi klasyków marksizmu, przede wszystkim do stwierdzenia Karola Marksa w pierwszym tomie jego *Historii doktryn ekonomicznych*, gdzie mowa jest wyraźnie o układzie kapitalistycznym, występującym w okresie przejściowym w ramach formacji feudalnej. W tym zaś okresie przejściowym było rzeczą znamioną, iż, jak powiada Marks, feudalizm nabierał cech burżuazyjnych, a burżuazja nabierała cech feudalnych. Już z tego twierdzenia widać, że nie można się dziwić, iż feudałowie polscy nie przestawali być sobą podejmując pewne działania o charakterze kapitalistycznym. Po drugie, chcę przypomnieć, że Engels w *Anti-Dühringu*, zajmując się najwybitniejszymi myślicielami drugiej połowy XIX wieku, powiada, iż nigdy nie wyszli oni poza granice swojej epoki. Więc znowu wniossek, że naszym polskim feudałom nie można zarzucać, iż poza granice swojej epoki nie wyszli. Ale trzeba także pamiętać o trzecim wskazaniu klasyków marksizmu aż po prace Stalina a włącznie, które każą wyraźnie uwzględniać specyfikę rozwoju społecznego poszczególnych krajów. Nie

dziwnego, że na terenie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku widzimy pewien specyficzny przebieg procesów. I chciałbym jeszcze przypomnieć sformułowania, które wprowadził w swej pracy na temat łał gospodarczego i istoty klasowej Powstania Listopadowego Ryszard Sierpiński. Końcowe zdanie ustępu dotyczącego XVIII wieku w Polsce brzmi: „Rozwój ekonomiczny różnych części kraju odbywa się nierównomiernie.“ Nawiązując do tej uwagi, ale i niezależnie od niej trzeba będzie wysunąć w stosunku do referatu prof. Kuli pewne zastrzeżenia, przy całym uznaniu dla wielkiego trudu włożonego w to opracowanie. Po pierwsze, w referacie zaznaczył się brak podkreślenia nierównomierności rozwoju ziem dawnej Rzeczypospolitej. To nie był jednolity organizm gospodarczy, tak jak nie było jednolite państwo. Zachodzą różnice pomiędzy Litwą i Koroną, pomiędzy różnymi częściami Rzeczypospolitej, wywołane rozkładem feudalnym i gospodarką latyfundią. Taki Schult z podróżujący z Inflant przez Polskę opisuje, że przejeżdżając granicę Litwy w stronę Korony widzi się wielkie różnice w położeniu chłopów, wsi, w wyglądzie miast i miasteczek. Już ta różnica rzuca mu się wyraźnie w oczy. W referacie prof. Kuli nie była ona zaznaczona dość silnie.

Nie zaobserwowałem też w referacie podkreślenia zmian w czasie. Jak trzeba zaniechać mówienia o okresie Oświecenia jako o pewnej jednolitej całości na odcinku literatury, sztuki, polityki, tak samo trzeba zaniechać mówienia o okresie drugiej połowy XVIII w. jako o jednolitym okresie gospodarczym. Trzeba uchwycić wyraźne zmiany, które pogłębiały się zwłaszcza w ostatnich dwudziestu lat przed upadkiem Rzeczypospolitej. Trzeba podkreślić także rolę ustawodawstwa państwowego w tym zakresie.

I trzecie zastrzeżenie. Mnie się wydaje, że w referacie prof. Kuli posłyszeliśmy głównie o takich dwóch momentach: o organizacji produkcji przez wielką własność ziemską i o takich czy innych formach zbytu produkcji rolnej czy produkcji przemysłowej. Nie powiem, żeby o innych momentach nie było mowy, ale przede wszystkim nasza uwaga została skupiona na tych dwóch zagadnieniach. A one przecież nie wyczerpują zagadnienia. Czy widzimy tu aktywną postawę mas chłopskich? Nie widzimy jej. A ona występowała w rozmaitych formach. Np. Radziwiłł — o czym mówi prof. Kula w jednej ze swych prac — zakładając manufaktury kazał chłopom w swoich dobrach oddać do nich kołowrotki. Chłopi dostarczali te kołowrotki, ale uszkodzone, a ci którzy je dostarczali, przyczyniali się jeszcze transportem do tego, że większość tych narzędzi dostarczonych do manufaktury nieświejskiej była połamana i zepsuta. Było to wyrazem zastrzegającej się walki klasowej. I trzeba na to zwrócić uwagę.

Mówił prof. Kula, że w czasie Sejmu Czteroletniego szantażowano opinię szlachty grozą rewolucji agrarnej. Takie powiedzenie budzi zastrzeżenia; jest ono zanadto eufemistyczne w stosunku do sytuacji panującej na wsi, gdy np.

Stanisław August posyła wojsko do tłumienia buntów chłopskich po Akcie 3 maja. Z pewnością nie tylko dla szantażu politycznego Kołłątaj opisywał w swych pismach grozę rewolucji agrarnej. Było w tym nieco szantażu, ale było i sporo prawdy o zaostrzającej się walce klasowej. To np., że chłopci całymi latami wędrowali do Warszawy, by wnieść przed tron skargę przeciwko staroście — to przecież niewątpliwy wyraz walki klasowej, zaostrzającej się na skutek przemian na wsi polskiej. Staszic zasugerował nas swym opisem chłopów, że są to zakopciałe, wynędzniałe stworzenia, do niczego niezdolne, że „o niczym nie myślą. I to jest ich największą szczęśliwością“. Był to głos mieszczańskiego pisarza, który podchodził do sprawy chłopskiej jako do przedmiotu, na który się patrzy z zewnątrz przez okno pałacu ziemiańskiego. Mimo najlepszych intencji nie widział on fermentu wewnątrz samych mas chłopskich.

Przechodzę do następnej sprawy. Sądzę, że podkreślić należy znaczenie ruchów reformatorskich dla przyspieszenia narastania układu kapitalistycznego w ostatnich zwłaszcza dziesiątkach lat XVIII stulecia. Zgadzam się z tym, że imprezy spółek akcyjnych nie zawsze w tendencjach wielu ich rzeczników były dojrzałym działaniem kapitalistycznym, ale przyciąganie mieszczaństwa, reklamowanie tych spółek akcyjnych miało przecie swoje znaczenie. Miało też wielkie znaczenie kształcenie dzieci z klasy panującej na producentów kapitalistycznych i organizatorów produkcji kapitalistycznej, a chłopów na wyrobników kapitalistycznych w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. Mieliśmy do tej pory sporo prac z zakresu dziejów oświaty i szkół Komisji Edukacji Narodowej, ale wciąż jeszcze mało wiemy o treści społecznej programów, które aż pulsowały żywą krwią przemian społecznych w szkołach, czy to w szkolnictwie wiejskim, czy w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zresztą to jest sprawa nie nowa, wiąże się już ona z wystąpieniem K o n a r s k i e g o. Sprawa dalsza: sięgnijmy do statystyki, która jest przecież fundamentem badań gospodarczych. Statystyka z roku 1782 ogłoszona przez Ś w i t k o w s k i e g o w *Pamiętniku Historycznym* zestawia grupy ludności w poszczególnych województwach. Mamy tu wymienionych osobno chłopów, osobno ludność luźną, szukającą zarobków, osobno rzemieślników, osobno czeladź i osobno pozornie tylko „tajemniczą“ grupę, którą się nazywa fabrykantami. Tych fabrykantów nie było ogółem tak mało. W niektórych województwach, jak w województwie ruskim, doliczono się ich tylko 11, w mazowieckim 288, w podlaskim 8, w krakowskim 94, natomiast w kijowskim 1 611, w poznańskim 4 591. Chcę się zatrzymać na tych cyfrach. Cóż to są za fabrykanci? Z opisu Świtkowskiego wynikałoby, że w żadnym razie nie są to rzemieślnicy uprawiający chałupniczo swój zawód, ale że są to jacyś posiadacze warsztatów. Oczywiście, nie idzie tu o właścicieli manufaktur, ale jest to m. in. kategoria posiadaczy warsztatów przemysłu ludowego, zorganizowanego na zasadzie nakładu i kategoria nie należących do cechów

rzemieślników spoza miasta. W jednym i drugim przypadku stosowali już oni pewne formy kapitalistyczne.

Obok szeregu miast wielkopolskich na szczególne wyróżnienie zasługuje wreszcie sama Warszawa. Musi tu stanąć przed nami duże środowisko warszawskie, środowisko interesujące zarówno odgórnie, od strony burżuazji, jak oddolnie, to znaczy od strony czeladzi i ludzi luźnych. Na ożywienie życia gospodarczego i ekonomicznego w Warszawie wpłynęła funkcja stolicy kraju. Wielu współczesnych pisarzy powiada, że gdyby nie było dworu królewskiego i pałaców magnackich, to Warszawa nie byłaby tym miastem, które przeszło tak niebywały awans w rozwoju: od skromnego miasteczka do ośrodka stukilkudziesięciotysięcznego w drugiej połowie XVIII wieku. W związku z fanaberiami magnackimi, o których była tu mowa, rozwinął się wielki ośrodek kredytowy lichwiarski. I dlatego Warszawa weszła do trzeciego tomu *Kapitału*, gdzie M a r k s wspomina, że bankierzy warszawscy mieli żywy kontakt z Holandią i Belgią, że kapitał międzynarodowy wpływał do Warszawy, bo liczył tu na korzystne intraty. Trzeba się jednak wreszcie zdecydować, że coś nie coś wiemy także o przedsiębiorstwach mieszczańskich, zwłaszcza o wielkich warsztatach rzemieślniczych i manufakturach warszawskich a także wielkopolskich, jeżeli brać pod uwagę chociażby Korzona i obfitość materiałów, które on miał w rękę, a które dziś w dużej mierze spłonęły. Np. fabryka powozów Dangla, postawiona na wysokim szczeblu organizacji, nie rozdrobiona, pracująca nie systemem chałupniczym, ale w sposób zorganizowany. Wiemy o innych manufakturach warszawskich, mniejszych zresztą od danglowskiej, produkujących puder, krochmal, garbniki, perkal, obicia. Nie bez powodu były tu organizowane obławy, w których wyłapywano ludzi luźnych i skierowywano do manufaktur. Były gisernie, jak Wolfa, wytwórnie kart do gry Rafałowicza, podobno aż 126 browarów. Jeżeli dodamy wielki rozwój rzemiosła, to się okaże, że Warszawa była skupiskiem, któremu trzeba poświęcić szczególną uwagę. Na skutek zaś położenia tak wielkiego nacisku na manufaktury feudalów, Warszawa nie wyszła dobrze w referacie prof. Kuli. Swoistym zaś dziwołagiem była już sama rozbieżność między Warszawą a wszystkimi innymi miastami i miasteczkami w Rzeczypospolitej; dlatego też w feudalnej Rzeczypospolitej Warszawa odegrała tak wielką rolę polityczną, dlatego tu powstał mieszczański ruch reformatorski, nawiązujący alians z postępowym odłamek szlachty i tu powstawał ruch plebejski. Bez wytłumaczenia ekonomicznych podstaw tego ruchu nigdy nie zrozumiemy Insurekcji Kościuszkowskiej i przewrotów, które się wtedy dokonały. Można mówić w ślad za Tokarzem, że zimą z 1793 na 1794 rok z powodu zniszczeń wojennych 30 do 40 tysięcy chłopów i plebejów, a także zdeklasowanej szlachty przyszło na bruk Warszawy. Byli to ludzie, którzy wnieśli duży ferment do powstania, ale warunki dla niego wytwarzały się tu od dawna.

Zorganizowanie badań, ułożenie planowej pracy nad rozwojem gospodarczym Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku jest koniecznością. Można i trzeba mówić o znaczeniu ruchów chłopskich, można postulować ważne wydawnictwa dotyczące historii wsi i chłopów, ale nie można nie przygotować w ramach planu sześcioletniego gruntownej monografii Warszawy.

EUGENIUSZ SZWANKOWSKI

Warszawa stanisławowska przeżyła w drugiej połowie wieku XVIII, a dokładnie od roku 1765 wielkie przemiany: ogromny wzrost terytorialny i niezwykły wzrost ludności. Podawano cyfrę ludności na 150 000 w czasach stanisławowskich. Jest to cyfra przesadzona. Trzeba przyjąć, że Warszawa miała około 100 000 mieszkańców. I te 100 000 w skali europejskiej umieszczało Warszawę w pierwszym dziesiątku stolic Europy. Dla tej nowej ludności buduje się nowe miasto obok starego, obok saskiej szczupłej Warszawy. Powstają nowe dzielnice. Najintensywniej rozwija się miasto w kierunku zachodnim, wokół osi saskiej i wzdłuż drogi wolskiej. Zabudowa na zachodzie szybko zakreślona zostaje okopami granic miasta i powstaje wielkie przedmieście Wola, zaczątek przedmieścia przemysłowego. Nowe dzielnice powstają na południo-zachodzie. Zabudowują się dzielnice przecznicy Marszałkowskiej. Wspaniałe założenie dzielnicy placów gwiazdzystych zagarnia dość znaczne obszary, obejmuje grunty Ujazdowa. Na południu Powiśle z ulicami Solcem i Czerniakowską koncentruje przemysł. Owcześni wyrobownicy, drwale, cieśle, rzemieślnicy pracujący bez czeladzi gnieźdzą się na Powiślu. Na północy Żoliborz, dzielnica pałacików i dworców tonących w ogrodach z sadzawkami, zamieszkała przez bogatych przedstawicieli stanu trzeciego i bankierów, kupców oraz przez wyższych oficerów. Ośrodkiem Żoliborza były wielkie koszary gwardii pieszej. Rozległa dzielnica żoliborska liczy zaledwie 4 400 mieszkańców. A niewielkie Powiśle (wtedy Powiśle było znacznie węższe) zamieszkałe było przez 7 000 ludzi. Ogółem w ciągu pierwszych 20 lat panowania Stanisława Augusta przybyło Warszawie około 90 ulic. Łączna ich długość wynosiła 58 km. Typową dla okresu stanisławowskiego budowlą jest dworek jedno- lub dwurodzinny, lub zbiorowy wielorodzinny dom drewniany, czasem jednopiętrowy. Typ kamienicy małomieszkaniowej spotykamy bardzo rzadko. Najczęściej budowane są rozległe domy parterowe, szczególnie w drugiej połowie panowania Stanisława Augusta. Ilość domów murowanych wzrasta z 800 na 1 200. Liczba pałaców pozostaje prawie bez zmiany. Jest ich 128. Znaczny odsetek domów stanowią budowle gospodarcze. Były to przede wszystkim stajnie, wozownie, szopy, następnie typy budynków